Nr. 198. We Lwowie Niedziela dnia 17 Lipca 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 [illegible]

Prywatna Korespondencja i nekrolog 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszczenia ... po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rękodzielnicy — w obronie swych praw.

Lwów 16. lipca.

Dyskusja nad ustawą budowlaną jaką toczono w parlamencie, nie pozostała obojętną i dla stowarzyszeń cechowych w Galicji, a szczególniej we Lwowie. Donieśliśmy, że Stowarzyszenie majstrów murarskich-ciesielskich-kamieniarskich i rzeźbiarskich, jako wykonawców integralnej części budowy, wysłało do Wiednia swoich delegatów, którym powierzono przedstawienie posłom polskim grożącą ruinę rękodziełom w razie, jeżeli §. 2. w przedłożeniu rządowem przejdzie. Paragraf ten upadł, a przeszła poprawka posła Zallingera, która broni chociaż w części praw rękodzielniczych.

W czwartek (d. 14. bm.) wieczorem zdawali w izbie rękodzielniczej sprawozdanie z czynności w Wiedniu delegaci, majster ciesielski p. Perediatkiewicz i rzeźbiarz p. Markowski. Ze sprawozdania tego widać, że rzeczywiście wysłana deputacja uzyskała od wielu (34) posłów usunięcie się od głosowania, co spowodowało, że poprawka Zalingera przeszła większością głosów.

Ponieważ jednak zachodzi obawa, że cała ustawa może jeszcze przy trzeciem czytaniu upaść, lub w końcu nie otrzymać sankcji, przeto wydział stowarzyszenia uchwalił dążenie wszelkiemi prawnemi sposobami do warowania praw korporacji, a przedewszystkiem ochrony rękodzieł przeciw osobistościom niepowołanym, których liczba z dniem każdym się powiększa, i którzy wychodzą z wyzwolinami nie majstrów, ale pierwszego lepszego budowniczego, prowadzącego budowę w tak zwanym „własnym zarządzie." Rękodzieła nasze spotykają się na każdym kroku z zarzutami nieudolności i braku gwarancji wykonania, a roboty oddają nasi architekci sprowadzonym Niemcom, jak się to stało w najnowszych czasach z krakowskim teatrem, kościołem Marjackim, a obecnie i z restauracją kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Wobec tego rękodzielnicy nasi nie mają roboty, i nie mają sposobności do postępów, jakie wykazuje zagranica. A nie jest to winą „biednego kraju," bo roboty, jest u nas dosyć, kiedy sprowadzani obcokrajowcy majątki sobie tutaj składają i nie jest to winą majstrów naszych, kształcących się zwykle zagranicą i tam za doskonałych wykonawców uchodzących. Winną tutaj jest w pierwszym rzędzie obecna ustawa przemysłowa, oraz władze, od których zależy wydawanie koncesyj na prowadzenie jakiegoś rzemiosła. Budowniczym przysługuje dotąd prawo wydawania uczniowi świadectw od czeladnika, tak samo jak i majstrom. U majstra jednak przechodzi uczeń szkołę, u budowniczego zaś przy budowie, prowadzonej zwykle na interes i spekulację, uczy się pod kierunkiem nie fachowego, gdyż tacy zwykle pracują przy budowach „we własnym zarządzie" dlatego, że są tańsi od zwykłego majstra.

Takich „fuszerów" wychodzi z koncesjami coraz więcej i oni to są powodem upadku rzemiosła i sarkania na takowe ze strony budujących ważniejsze gmachy, a winni są temu budowniczowie, którzy sami nie fachowi (jak się to u nas w części praktykuje), wyzwalają również niefachowych, byleby ich potem za bezcen użyć przy swoich budowlanych spekulacjach. To też wydział stowarzyszenia murarzy, kamieniarzy itd. postanowił nareszcie, otwarcie i kategorycznie zażądać od magistratu położenia kresu wydawaniu kocesji ludziom, w swoim fachu nie dostatecznie wykształconym, a przedewszystkiem zasięgania opinji o petentach u korporacji majstrów.

W wyczerpujących dyskusjach, wydział uznał za stosowne wybranie delegacji dla audjencji tak u p. prezydenta miasta, jak i u p. namiestnika, celem prośby o poparcie usiłowań stowarzyszenia, a to tem usilniej, że rzemiosła nasze, szczególnej budowlane rzeczywiście w ostatnich latach upadają i zmuszają do sprowadzania obcokrajowców.

Deputacja, składająca się z pp. Perediatkiewicza, Kracha, oraz rzeźbiarzy Markowskiego i Lewandowskiego, udała się dnia 15. bm. do p. prezydenta miasta i w wymownych słowach przedstawiła stan całej sprawy, oraz zademonstrowała fakt jeden, dobitnie stwierdzający, w jaki to sposób fabrykują się przez panów budowniczych we Lwowie majstrowie. Kamieniarz, pracujący jako zwykły „haklarz" w łomach kamieni, chce zostać majstrem. Idzie więc na budowę do budowniczego i po kilku miesiącach otrzymuje od niego świadectwo, na podstawie którego jeden z majstrów kamieniarskich wydał mu dyplom wyzwolin. Dyplom potwierdził przełożony stowarzyszenia, a interesowany wniósł do magistratu podanie o wydanie mu koncesji na majstra. I nic nie stało temu na przeszkodzie, bo władza, nie pytając się korporacji o opinję interesowanego, sprawę przychylnie załatwiła, opierając się na ustawie przemysłowej. Wypadkowo — poznano fałszerstwo podpisu majstra na dyplomie, no i całą sprawę p. prezydent zatrzymał bez względu na przychylne załatwienie przed tem. Jak i gdzie się ta sprawa zakończy, nie wiadomo — w każdym razie jest to charakterystyczna ilustracja! Istniejąca ustawa jest dobra dla... Niemców i Czechów, którzy te sprawy traktują trochę sumienniej, jak u nas; dla nas zaś trzebaby prawdziwie osobnych dla tej ustawy tłumaczów.

W dalszym ciągu posłuchania prosiła deputacja p. prezydenta o wglądnięcie w sprawę wydawania koncesyj i o polecenie referentowi znoszenia się z korporacją, oraz szybszego załatwiania podań, wnoszonych przez wydział korporacji do departamentu przemysłowego, gdyż może zajść ewentualnie potrzeba, w której cały wydział przyjdzie do przekonania, że korporacja nie ma racji bytu i złoży swój urząd wraz z cechowemi insygniami w ręce przełożonej władzy, tj. p. prezydenta miasta.

Prezydent przyrzekł zająć się tą sprawą i zarządzić możliwe załatwienie przedstawionych żądań, a deputacja udała się jeszcze do Wydz. krajowego, gdzie prezesowi komisji krajowej dla spraw przemysłu przedłożyła prośbę o powołanie delegatów na jedno z posiedzeń komisji dla przedstawienia pewnego rodzaju memorandum o istniejącym stanie naszego przemysłu budowlanego, który w jaskrawem bardzo świetle stoi wobec mającej się odbyć za kilka tygodni wystawy tegoż przemysłu.

Jak widzimy, wydział korporacji rękodzielników budowlanych energicznie zaczyna się krzątać koło salwowania swoich praw i interesów, a równocześnie czyni starania i narady w celu zwołania wiecu rękodzielników (*Gewerbetag*), na którymby omówione zostały środki do podniesienia naszych rzemiosł. Wiec taki rzeczywiście przyniósłby nie mało korzyści, tembardziej, że zajmujący się sprawami przemysłu i rzemiosła posłowie czescy i niemieccy, jak Zallinger, Schneider i inni, swoje przybycie do Lwowa i udział w wiecu delegatom stowarzyszenia, wysłanym do Wiednia, z całą pewnością zapewnili. Nie wątpimy, że i nasi posłowie zechcą zaszczycić wiec swoją obecnością, a — słysząc osobiście, co jest powodem upadku rzemiosł i jakiemi środkami by je podnieść można — tem chętniej w obradach Sejmu i rady państwa staną w obronie rzemieślnika i praw jego!

Ankieta w sprawie budowy kolei lokalnych.

W piątek skończyły swe obrady wszystkie sekcje fachowe, wybrane przez ankietę dla sprawy budowy kolei lokalnych.

W uzupełnieniu pozostaje nam jeszcze podać do wiadomości uchwały, powzięte przez sekcję prawno-administracyjną i techniczno-kolejową. Sekcja ta, na podstawie referatu profesora dra Tadeusza Pilata, zajęła się przedewszystkiem rozpatrzeniem zmian, jakich wymagałaby ustawa państwowa o kolejach lokalnych z 17. czerwca 1887 r., przy jej odnowieniu w r. 1893.

Sekcja uznała, że należałoby się domagać, aby niektóre postanowienia tej ustawy, udzielające rządowi upoważnienia do przyznawania ulg i uwolnień kolejom lokalnym, zastąpione zostały postanowieniami, przyznającemi te ulgi i ułatwienia stanowczo *ex lege* każdej kolei lokalnej. Takiemi są:

Art. II., dotyczący uwolnienia do przewożenia bezpłatnego poczty, od ponoszenia zwiększonych kosztów nadzoru policyjnego i skarbowego;

Art. V., dotyczący uwolnienia od stempli, należytości, taks, dalej uwolnienia na lat 30 od podatku zarobkowego i dochodowego, podatku kuponowego i innych przyszłych podatków; wreszcie

Art. VI., w którym jest mowa o uwolnieniu od opłaty wynagrodzenia za używanie dworców kolei państwowych i za czynności organów tychże kolei w stacjach łączących. To ostatnie uwolnienie powinnaby ustawa — zdaniem sekcji — przyznać o tyle, o ile dochód czysty kolei lokalnych nie dochodziłby do 4%.

Sekcja uznała, iż nie należy żądać, aby ustawa państwowa przyznała krajowi własność kolei lokalnych po upływie 90 letniego terminu koncesji.

Sekcja oświadczyła się również przeciw utworzeniu państwowego funduszu kolejowego dla udzielania subwencyj i pożyczek poszczególnym krajom, uważała bowiem, że dla kraju naszego, który rozpocznie dopiero akcję na polu kolei lokalnych, korzystniej będzie, jeżeli w każdym wypadku państwo subwencyj potrzebnych udzielać będzie z funduszów ogólnych. Wreszcie uznała sekcja, że odnowienie ustawy państwowej o kolejach lokalnych powinnoby nastąpić na dłuższy okres czasu, a mianowicie na lat 10.

Następnie przeszła sekcja do rozpatrzenia jakie zmiany byłyby pożądane w postanowieniach, odnoszących się do toku postępowania przy budowie kolei lokalnych. Ze względu, że rozp. minister. w tym przedmiocie pochodzi jeszcze z 29. maja 1880, że od tego czasu poczyniono liczne doświadczenia, że wreszcie ustawa o kolejach lokalnych z r. 1887, do której to rozporządzenie minist. winno się stosować, będzie odnowionem w r. 1893, — uznała sekcja, że należy domagać się, aby owe rozporządzenie z r. 1880 zostało poddane gruntownej rewizji, mianowicie w tym kierunku, czyli dalsze skrócenia i ułatwienia w postępowaniu nie byłyby możliwe.

Sekcja oświadczyła się dalej za utworzeniem osobnego krajowego funduszu kolejowego, tudzież za tem, aby w przyszłej ustawie krajowej o kolejach lokalnych pozostawiono repr. krajowej możność wspierania prywatnych towarzystw lokalnych, lub budowania przez kraj, z wykluczeniem jedynie wspierania budowy kolei za pomocą subwencyj bezzwrotnych.

Wyraziła też sekcja zapatrywanie, iż należałoby dążyć, do tego, aby ruch na kolejach lokalnych był wszędzie prowadzony przez kolej państwową.

W kwestji organizacji kolei lokalnych oświadczyła się sekcja za ustanowieniem kraj. rady kolejowej i utworzeniem biura technicznego kolejowego przy Wydziale krajowym.

Najdłużej, bo do piątku wieczór, obradowała sekcja techniczna, ale też jej sprawozdanie ma być w dwóch kierunkach bardzo szczegółowe.

W ogólnej dyskusji nad lokalnemi kolejami i w odpowiedzi na pytanie o ich rentowności, podniosła sekcja kwestję wązkotorowych kolei, jako środka, który cenę kolei znacznie obniżyć, a zdolność jej do przeniknięcia w najdalsze strony i najtrudniejsze tereny znacznie podnieść może. Myśl ta natrafia w świecie na wiele cichej i jawnej opozycji; — przeciw nim mówi przyzwyczajenie publiczności do normalnego toru, analogia wązkotorowych kolei z torami prowizorycznemi, używanemi przy budowie, — w pewnym stopniu interes kolei istniejących i tak zwane względy państwowe. Sekcja techniczna mniema, że zredukowawszy te niedogodności do ich właściwej miary, może zalecać użycie wąskiego toru w licznych wypadkach.

Drugim, bardzo szczegółowo dyskutowanym punktem, były zmiany, jakich w obowiązującej dziś dla kolei lokalnych ustawie z r. 1887 życzyć sobie należy, aby ich przyjście do skutku ułatwić i zwolnić od tych ciężarów, które pod firmą państwa wówczas niepotrzebnie nałożone, dziś jednak na nich ciężą. Koleje lokalne mają służyć krajowi; niech więc ich trasa, budowa i administracja będzie taką, jakiej potrzebuje kraj, a wszystko, co nadto, czego wymagają interesa strategiczne lub polityczne, niech będzie dostarczone kosztem państwa. Znaczna część kosztów każdej kolei powstawała dotychczas z czynienia zadość wymaganiom władz wojskowych, które okazywały się zmienne, a czasem istotnie niepotrzebne; ustawa z r. 1887 nie mało ich także stawia. Sekcja była mniemania, że te wymagania rozszeregować, a zatem i koszta podzielić trzeba, a państwo, będące tu stroną, niech ponosi z własnych funduszów koszta potrzebnych dla niego urządzeń, niech płaci administracji kolei za świadczone sobie usługi. Lepiej by było, zdaniem wielu jej członków, zrezygnować z wszelkiego przyczynienia się skarbu państwa do funduszu kolei lokalnych, niż za ten przyczynek poddawać ich budowę, urządzenie i zarząd, nie rzadko arbitralnym, a zawsze ciężkim warunkom.

W odpowiedzi na punkt ostatni kwestjonarjusza, wielki położono nacisk na potrzebę wczesnych, przygotowawczych studjów każdej trasy i ustanowienie oddziału kolejowego przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Referentem sekcji technicznej wybrano p. Syroczyńskiego.

Komisja mięszana, a następnie pełna ankieta, które zebrać się mają dopiero 3. września b. r., załatwią rzecz ostatecznie i udzielą Wydziałowi krajowemu opinji na pytania, postawione w kwestjonarjuszu.

Korespondencje.

Sofja 13. lipca.

(Słowiańskie towarzystwo dobroczynności i jego działalność. — List Rosjanina w tej sprawie).

Toczący się obecnie w Sofji proces polityczny wykazuje, że dyplomacja moskiewska jest jedyną sprawczynią dotychczasowych zamachów i podżegaczem wszystkich sprzysiężeń przewrotowych w Bułgarji. W tej mierze zeznania oskarżonych Miłarowa, Popowa, Wasiliewa i Welikowa stanowią dostateczny dowód. Ostatni wprost wyzdaje, że miał stosunki i brał pieniądze od osławionego posła rosyjskiego w Bukareszcie Chytrowa. Natomiast pierwsi zeznają, iż żadnych stosunków z oficjalną Rosją nie mieli a jedynie prywatne towarzystwo „prawdziwej dobroczynności", jakiem miało być „Słowiańskie towarzystwo dobroczynności" w Petersburgu i jego filja w Odesie, łożyło pieniądze w celu wykonania przewrotu w księstwie i opiekowało się garstką wychodźców.

Z powodu takiego zeznania Miłarowa i towarzyszy, pewien Rosjanin, były wyższy urzędnik w Rosji i w Bułgarji, występuje z artykułem w tutejszej *Swobodzie*, udowodniając, że *błahotworytielnyj słowiańskij komitet* nie jest instytucją prywatną w Petersburgu, jakich zresztą rząd rosyjski nie toleruje, lecz instytucją czysto rządową. Prezes i członkowie komitetu są płatni z kasy państwowej rosyjskiej; zamianowanie zarządu komitetu należy do rządu na podstawie ministra spraw zagranicznych. Zapomogi i niezbędne fundusze pobiera towarzystwo z sekretnych sum ministerstwa spraw zagranicznych i z własnej szkatuły cara. — W kalendarzach i aktach rządowych prezes i sekretarz komitetu (Ignatiew i Arystow) figurują jako: *gosudarstweny sanownicy* (urzędnicy).

Dla zaznajomienia szerszej publiczności z działalnością wspomnianego towarzystwa, autor podaje w dosłownem brzmieniu list znanego azjatyckiego departamentu z dnia 18. września 1881 r. l. 308, którego kopia znajduje się obecnie w ręku pewnego, byłego ministra wojny bułgarskiego, narodowości rosyjskiej.

W liście tym jest mowa o licznych skargach, jakie dochodzą do słowiańskiego towarzystwa od licznych obywateli Bosnji i Hercogowiny i od tamtejszego duchowieństwa prawosławnego przeciw bezwzględnemu postępowaniu zarządu austro-węgierskiego w okupowanych prowincjach. Prawdziwość tych skarg potwierdzają także doniesienia konsulów rosyjskich na Wschodzie.

Azjatycki departament pisze dalej, że na żądanie i przedstawienie ministra Giersa, car postanowił w tej sprawie:

1. Udzielanie pomocy i wsparcia słowiańskiej ludności w Bosnji i Hercogowinie i duchowieństwu prawosławnemu.

2. Pozwolenie na zbieranie składek publicznych na ten sam cel.

3. Wydanie zgłaszającym się, licznym ochotnikom, życzącym się udać do okupowanych prowincyj w celu popierania ludności słowiańskiej, paszportów zagranicznych.

4. Potrzebne fundusze pieniężne wziąć z funduszu okupacyjnego, pozostającego w zarządzie ajentów dyplomatycznych rosyjskich w Bukareszcie i Sofji.

Prezes słowiańskiego komitetu werbował ochotników do orężnego wsparcia uciemiężonej ludności w Bosnji i Hercogowinie i za jego pośrednictwem nastąpiły wszystkie dalsze czynności w tej sprawie rządu rosyjskiego.

Dalej *Swoboda* drukuje raport cesarskiej rosyjskiej misji dyplomatycznej w Bukareszcie z dnia 2. lipca 1889 r. l. 206 do oddziału kontroli min. spraw zagranicznych w którym jest przedstawiony rachunek wszystkich wydatków, użytych na cele rewolucyjne w Bułgarji, czyli według wyrażania się Chytrowa, na „organizację ruchów narodowych w Bułgarji. Z tego rachunku szczegółowego, okazuje się, iż na popieranie ruchów przewrotowych w Bułgarji, Rosja wydała z funduszu okupacyjnego od dnia 15. grudnia 1886 r. do dnia 1-go lipca 1888 roku, ogólną kwotę **762.000** franków.

Szczegółowy wykaz wydatków jest następujący (podaję tylko sumy ważniejsze):

1. Członkom komitetu rewolucyjnego w Bukareszcie, zapłata oficerów i emigrantów, na pod-

14)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Uczucia te doszły do największej siły, kiedy wieczorem ujrzała u widnokręgu swoje rodzinne Raje, podobne z daleka do szeroko rozłożonego gaju, nad którym szereg smukłych topoli włoskich oznaczał miejsce, w którem stał dwór jej rodziców. Gdyby była miała męża Polaka, byłaby się do niego przytuliła w rozrzewnieniu. Tak oddaliła się nieco od męża, zwróciła ku niemu twarz i więżąc oczyma jego wzrok, mówiła do niego z zapałem i szczerze:

— Jesteśmy teraz w Polsce i przyjeżdżamy do polskiego domu, w którym się urodziłam i wychowałam i w którym całe moje życie spędziłam. W Niemczech jest powszechne zdanie, że to kraj lekkomyślny, oddany wyłącznie czczej zabawie, w którym mało jaka kobieta bywa cnotliwą. Przytem Niemcy mają siebie za najdoskonalszych ludzi na świecie i pysznią się nieustannie swoją cnotą i powagą. Ja żyłam w Polsce i poznałam Niemcy, więc mogę obydwa kraje i obydwa społeczeństwa porównać z sobą. W Niemczech nazywa się cnotą rozsądek, a istotą rozsądku jest spokojne upokorzenie się przed każdym występkiem, jeżeli ten występek ma powodzenie. Kiedy przyjechałam do Bawarji, oburzaliście się jeszcze na Bismarka i na króla pruskiego i wyliczaliście ich wiarołomstwa i niegodziwości. Teraz zwyciężył już u was tak zwany rozsądek; mówicie bez ogródek: zwyciężył, a zatem miał słuszność; wiarołomność potępiona nazywa się teraz mądrością i zaczynacie kochać potężnych za to jedynie, że są potężnymi. W życiu prywatnem wystarcza to, że występek jest faktem, abyście mu przebaczyli, abyście mówili, że to rzecz małej wagi i naturalna. A tego występku jest bez końca; owa sławiona cnotliwa niemiecka niewiasta, o której zawsze słyszałam, jest — jak się zdaje — mitem, a raczej nie wiedzieć, jakie błędy, w które popadła, nie przeszkadzają temu, aby się nazywała cnotliwą; uśmiechacie się do niej, bawicie się z nią prawicie jej komplimenta. Bo druga rzecz, która mnie w Niemczech uderzyła, to to, że słyszałam nieustannie o życiu rodzinnem, a widziałam tylko życie światowe. O ile kto nie jest zajęty robieniem majątku, albo służby, bawi się ciągle i z mnóstwem ludzi, tak na wsi, jak w mieście. A gadacie potem o światowości polskiej! A czy wiesz, jak Polacy żyją? Siedzą w domu, na wsi, a po skończonych zajęciach i pracach życia codziennego, zabawiają się wieczorem rozmową w kółku rodzinnem, do którego się doliczają sąsiedzi lub krewni, których niewielka garstka tak się zżyła z sobą, że stanowi naprawdę jedną tylko rodzinę, związaną nie towarzyskiemi, powierzchownemi stosunkami, tylko przyjaźnią na całe życie. Przy tej rozmowie, uważamy ściśle spełnianie obowiązków za rzecz tak naturalną, że jej się nie chwali, a grzechy, które się w Monachjum nazywają rzeczą najnaturalniejszą, potępiamy bezwzględnie. Kto w nie popadł, ten bywa wykluczonym ze społeczeństwa i ten chyba jakimś nadzwyczajnym czynem, pełnym poświęcenia, okupi przebaczenie. Kilka nieszczęśliwych kobiet, wykluczonych z polskiego towarzystwa, musiało wyjechać za granicę i tam wieść życie, któregoby w Polsce prowadzić nie śmiały. A wy podług tych kobiet sądzicie Polki. A wiedz o tem, że dla Polki wiara małżeńska idzie nad wszystko. Choćby Polce jakiej mąż był uprzykrzony, jak jarzmo wołu o rozranionym karku, i choćby się zjawił bohater, któryby Polskę odbudował od morza do morza, a potem w blasku bohaterstwa zbliżył się do tej Polki i błagał ją na kolanach, aby dla niego zdradziła męża swojego — wolałaby się zapaść pod ziemię, jak zapomnieć o ślubnej przysiędze.

Kiedy Klimunia tak mówiła, była piękną, jak obraz. Ernest patrzał się na nią zadziwiony, lecz upojony zarazem. Mógł jej tysiąc rzeczy odpowiedzieć, mógł tysiąc rzeczy rozmaitych zrobić, ale kocz zajechał przed ganek domu w Rajach, Klimunia wyskoczyła z powozu i płacząc znalazła się w objęciach matki.

VIII.

Klimunia była w domu, bo przecie innego domu dotąd nie miała i jakoś sobie nie wyobrażała, aby inny dom mógł istnieć. Tamtego roku wróciwszy ze Lwowa, przykrzyła sobie w Rajach; teraz przeciwnie, pragnęła rozpocząć życie zupełnie podobne do dawnego dziewczęcego życia swego. Ofiarowała się ojcu z czytaniem o zwykłej godzinie, odszukiwała swoich dawnych chorych we wsi, niosła kromki ze stołu gołębiom. Ale wnet dostrzegła, że się czas nie da zawrócić, i że co było, już się nie odnowi. Dla wszystkich bez wyjątku była gościem w Rajach; nawet gołębie jej się lękały zrazu; wszyscy sądzili, że należy teraz więcej do Ernesta, jak do rodziców.

Pani Laura zjechała do Rajów, aby się nacieszyć siostrą, która była hrabiną niemiecką i na królewskim dworze bywała. Robiła po całym kraju wielką reklamę świetnemu zamążpójściu Klimuni i w innych familijnych celach wyzyskiwała koligację z rodziną Hohenschwangau. Z jej braci jeden tylko Adam dwudziestoczteroletni dawał się swatać i swatała go przeto z panną Heleną Parcewiczówną, jedynaczką bogatego dorobkiewicza; te swaty udawały się i tak Laura, jak pani majorowa, były z tego powodu w dobrym humorze. Ile razy goście przyjechali do Rajów, wyciągały Klimunię na opowiadanie o dworze monachijskim, o różnych wielkich paniach i panach, a zwłaszcza o książętach krwi i o samym królu. Pan major wynosił się z pokoju ile razy się ta rozmowa zaczynała, a Klimunia mówiła jakoś dziwnie obojętnie o tych wszystkich splendorach.

Pani Laura mówiła: — Dziwna rzecz, jak wielka dama się zrobiła z Klimuni! Mówi o królach tak, jak gdyby to byli najzwyczajniejsi sąsiedzi Rajów. Już to nie była stworzoną do wiejskiego dworku i nie należy się jej u nas zatrzymywać zbyt długo. Choćbyśmy ją radzi wiecznie przy sobie widzieli, trzeba ją nazad puścić w wielki świat, aby się biedactwo wypadkiem tu nie znudziło.

To, że wszystkie te splendory jej braciom nic a nic nie imponowały, niecierpliwiło panią Laurę potężnie. Adamowi nie dziwiła się wreszcie, bo temu były w głowie własne matrymonjalne projekta, i ciągle wyjeżdżał z domu. Ale jakież prawo mieli Kornel i Eustachy do tego, aby się nie interesować koronowanemi głowami, które rozmawiały z Klimunią?

Eustachy, trzydziestokilkoletni mężczyzna udawał starego kawalera; a że ojciec nie oddał w jego ręce gospodarstwa, miał sobie za specjalność preferans z księżmi, a w kółku rodzinnem ziewanie. Przytem miał swoje własne wyobrażenie o dowcipie, który zależał na mówieniu niezręcznych dwuznaczników i powtarzaniu złośliwych plotek. Był to człowiek w gruncie poczciwy i nawet zdolny do czynów szlachetnych, ale ograniczony i nudny. Niegdyś przed Klimunią, jako przed panienką, milczał, albo mówił tak, że się ona niczego złego domyślić nie mogła, a tylko zerkaniem przestrzegał drugich o tem, że mówi coś złośliwego i dowcipnego; teraz przed młodą mężatką wcale się nie żenował i obmawiał na prawo i lewo wszystkich znajomych. Wprawdzie pani majorowa i pani Laura przy niektórych historjach protestowały, ale co do innych zachowywały potakujące milczenie, a pan komornik Orzełkiewicz, zawsze częsty i spoufalony gość w Rajach, dodawał do historyjek Eustachego jeszcze różne szczegóły, albo nowe opowiadał historyjki, równie dwuznaczne i równie złośliwe. Tak to się dowiadywała Klimunia o tem, że także w Rajach pobłażano nie jednemu występkowi; świętość, wymarzona w Bawarji, opadała ze ścian dworku i pozostała tylko ciasnota, podobna zresztą do wielkiego świata, a różna tylko monotomją i szczupłym widnokręgiem. A najwięcej bolało to Klimunię, że przekonywała się z dniem każdym, iż jej matka tęskniła do świata i z pewną lubością słuchała o światowych skandalikach.

Tylko brat Kornel i stary ojciec wyglądali szlachetnie. Ale pan major starzał się bardzo, milczał coraz dłużej i rzadko nawet opowiadał swoje historie z wojen napoleońskich i z wojny roku 1831. Ernestowi przypominał obietnicę osiedlenia się w Krzywulcie. Zresztą szukał samotności, popadał w zadumę, palił fajkę długiemi godzinami i nie czytywał nawet gazet z dawnym zapałem. Inni tego nie widzieli, bo ciągle patrzali na pana major, ale widok tego, jak się ojciec w przeciągu kilku miesięcy posunął ku grobowi, przeraził Klimunię. Kornel był zawsze rozsądnym i delikatnym; wylanej rozmowy z Klimunią unikał, wiele przebywał z Kazimierzem Oszmiańskim.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

stawie telegraficznego przekazu z dnia 15. grudnia ministra spraw zagranicznych 120.000 franków.

2. Na zasadzie telegramu naczelnika azjatyckiego departamentu, z dnia 10. stycznia 1887 r., wydano komitetom w Giurgiewie i Ruszczuku na cele rewolucyjne 75.000 fr.

3. Komendantowi miasta Ruszczuka, majorowi Usunowowi, za pośrednictwem Kardżejewa 45.000 fr.

Dalsze sumy są już mniej znaczne, ale pokaźna wcale całość sumy dowodzi, z jak strasznym nieprzyjacielem miała do walczenia ówczesna rejencja w Bułgarji i zarazem uświetnia zwycięstwa narodu bułgarskiego we wojnie ze złotem moskiewskiem K.

Kraków 15. lipca.

(Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Krakowie i prośba o subwencję. — Opozycja przeciw subwencji, radnych Kohna i Proppera. — Manifestacyjna dyskusja i uchwała rady. — Rozwój muzeum narodowego.)

(fs) Tegoroczny zjazd delegatów Kółek rolniczych po raz trzeci z rzędu odbyć się ma w Krakowie i to w połowie września. W całym kraju, gdzie tylko dotąd taki zjazd się odbywał, przyjmowano delegatów włościan gościnnie, z otwartem sercem, z uczuciem zupełnie słusznej radości, iż tak dzielnie lud nasz pracuje nad podniesieniem własnem nad moralnem i materjalnem wzmocnieniem, z czego cały kraj nasz, całe społeczeństwo nasze korzyść odnieść musi i odniesie, jeżeli na miljonach morgów ziemi gospodarzyć będzie lud oświecony i zamożny, i taki lud tworzyć będzie podstawę narodu. Wszystkie miasta, gdzie tylko odbywały się zjazdy Kółek rolniczych, [illegible] gości witały i podejmowały reprezentacje miasta z obywatelstwem okolicznem; w ten sposób wytwarza się tak potrzebna harmonja społeczna, życzliwość względem dla prac, do jednego dążących celu. Tak było i w Krakowie podczas poprzednich dwu zjazdów: rada nietylko uchwalała jednomyślnie pewną kwotę na przyjęcie włościan, ale nadto jej reprezentacja czyniła honory dzielnym włościanom. Wybrawszy Kraków na tegoroczny zjazd, zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o uchwalenie pewnej kwoty na przyjęcie uczestników zjazdu oraz o utworzenie komitetu, któryby się zajął przyjęciem gości.

Przy pierwszem czytaniu tej petycji Towarzystwa Kółek rolniczych, odezwał się akord, do którego w radzie miejskiej krakowskiej nie byliśmy dotąd przyzwyczajeni. P. Kohn sprzeciwił się udzieleniu subwencji, ponieważ Kółka rolnicze — wedle niego — nie mają żadnego związku z interesem gminy, jako takiej. W kilka minut później na tem samem posiedzeniu rady odczytane zostało pismo komitetu, opiekującego się kolonjami dla dzieci żydowskich, podpisane przez dra Kohna, domagające się udzielenia subwencji na cele tejże kolonji. Sama przez dra Kohna uderzyła sprzeczność tak jaskrawa, jaka zachodziła pomiędzy jego wystąpieniem przed chwilą, a między podpisaną przez niego petycją, bo też przecież kolonja taka nie ma naprawdę nic wspólnego z interesem miasta całego. Z powodu tak wyraźnej sprzeczności w wypowiadanych a pisanych zapatrywaniach dra Kohna, [illegible] spostrzeżenie, że jest w nim jakaś niechęć dla Kółek rolniczych, które cieszą się taką sympatją w całym kraju i pracują w interesie całego naszego społeczeństwa. Rada nie przywiązywała więc do tego głosu, biorąc go za objaw jedynie osobistego zapatrywania p. Kohna, i pismo odesłała do sekcji skarbowej, celem powzięcia wniosków. Sekcja skarbowa uchwaliła udzielić 300 zł. na cele zjazdu i taki wniosek przedłożyła na wczorajszem posiedzeniu rady. Sekcja uchwaliła udzielić tylko 300 zł., gdy dawniej udzielała 500 zł., a przytem postanowiła, czego bynajmniej pochwalić nie można, aby przyjęcie gości pozostawić powiatowemu zarządowi Kółek rolniczych, to znaczy, aby rada jako taka, w przyjęciu udziału nie brała. Nie wiadomo, czem wytłumaczyć sobie to ograniczenie co do przyjęcia włościan. Wyjaśnienie względami, którym rada krakowska tak często ulegać lubi, zapewne nie, bo dziś Kółka wszędzie są najlepiej widziane. Brakiem czasu zapewne także nie, bo znalazłby się pewno radcy, którzyby z chęcią tę czynność podjęli, a przybycie p. prezydenta do sali obrad na pół godziny zawsze było możliwe bez uszczerbku dla interesu miasta. Zapomniano widocznie, że nie wystarczy ofiarować 300 zł., ale należy także silnie, moralnie stanąć przy instytucji Kółek rolniczych, odważnie się przyznać, że jej cele są celami całego naszego społeczeństwa, że je pochwala i popiera kwiat inteligencji miejskiej. Na to widocznie zabrakło odwagi członkom sekcji skarbowej.

Kiedy odczytane zostały na wczorajszem posiedzeniu rady, powyżej podane wnioski sekcji skarbowej, zaszedł fakt niesłychanie przykry. Radny dr. Propper, współwyznawca p. Kohna zażądał odmówienia subwencji, wychodząc z tej samej zasady, że Kółka rolnicze nie mają nic wspólnego z interesami gminy. To przekonało radę, że w owych głosach pp. Kohna i Proppera jest metoda, jest związek wewnętrzny, że instytucja Kółek rolniczych nie cieszy się ich względami, chyba dla tego, ponieważ umoralnia lud i tworzy sklepiki chrześcjańskie. W tej chwili nareszcie przecież zbudził się w radzie zmysł publiczny, tak nieraz teroryzowany przez pp. Kohnów i Propperów i rozwinęła się dyskusja, w której konserwatyści tego pokroju, co prof. Zoll, prof. Jordan, oraz liberalni, jak dr. Stanisław Paszkowski, dyrektor Rotter i dr. Styczeń złączyli się i potępili jednomyślnie zapatrywania pp. Kohna i Proppera w pełnych taktu, ale stanowczych wyrazach. Tej nauki trzeba było owym panom. Lepszą jeszcze dała im pełna rada, przyjmując wnieski sekcji skarbowej prawie jednomyślnie, bo z wyjątkiem pp. Kohna i Proppera. Ta energja i stanowczość rady powinny mieć jeszcze dalsze następstwa, powinny sprowadzić do tego, by rada i obywatelstwo nasze powitały manifestacyjnie przybywających do Krakowa delegatów Kółek rolniczych.

Zapisać należy z przyjemnością ciągły rozwój Muzeum narodowego. Jako dary przybyły w roku ubiegłym dzieła Streita, Tepy, Fałata, Pochwalskiego, Szyndlera, Rybkowskiego, Wędrychowskiego, Szembeka. Wydział muzealny stwierdza, iż czuje dobrze, ile „nazwisk pierwszorzędnych polskich artystów, żyjących, brakuje dotąd w salach Muzeum narodowego i śledzi bacznie, aby przyjść do posiadania obrazów tzkich mistrzów, jak Czachórski, Hrudowski, Szerner, Kowalski, Chełmoński, Buchbinder, bracia Gierymscy, Löfler, Rodakowski itp.“ Komitet pełny muzealny upoważnił wydział, aby nie odwołując się do niego, przy zdarzonej sposobności odrazu nabywał dzieła któregokolwiek z wymienionych artystów, w cenie, przechodzącej wskazaną regulaminem kwotę, Słowa te znaczące przytaczam ze sprawozdania zarządu Muzeum za r. 1891. Pamiątki po Kościuszce zgromadził zarząd w jednej szafie. Niebawem też oddane zostaną na użytek publiczny: Muzeum deponowane przez Akademję Umiejętności w liczbie około 600 sztuk, zbiory pamiątek i starożytności oraz broń. W roku zeszłym zwidziło Muzeum 5.728 osób. Cyfra to poważna.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 17. lipca.

O godz. 10½ w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu patrona stow. wzaj. pomocy rękodzielników mieszczan lwow. błogosł. Jana z Dukli.

Wycieczka lwowskiego „Sokoła“ do Czerniowiec i Brodów.

Na strzelnicy miejskiej premiowe strzelanie inżyniera p. K. Kułakowskiego.

Wycieczka do Brzuchowic połączona z koncertem na cel dobroczynny. (Wyjazd ze Lwowa o godz. 3. popoł.)

Wycieczka stowarz. ręk. „Gwiazda“ do Żelaznej wody.

Wielki koncert muzyki wojskowej 55 pp. w ogrodzie miejskim. Wstęp 10 ct. Cały dochód przeznaczony na rzecz kapeli uczniów szkoły im. św. Anny.

Zabawa towarzyska ogrodowa, połączona z przedstawieniem amatorskiem, z udziałem członków „Skały“ i „Czytelni kolejowej.“ Początek o godz. 4.

W teatrze letnim: „Niewinny kawaler“, krotochwila w 4 aktach Gondillota.

Poniedziałek 18. lipca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczór.

Wtorek 19. lipca.

Wyjazd kolonji wakacyjnej dziewcząt do Winnik. Punkt zborny szkoła św. Antoniego godz. 8. rano.

Losowanie dla rzemieślników z fundacji śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego (w „Skale“).

Koncert muzyki 95. pp. na strzelnicy miejskiej o godz. 6.

Wiadomości osobiste. Członkowie Wydziału krajowego pp. Edward Jędrzejowicz i dr. Damian Sawczak, wyjechali ze Lwowa za dłuższym urlopem. W skutek tego p. marszałek powołał do urzędowania w Wydziale krajowym zastępców członków Wydziału krajowego pp. Władysława hr. Koziebrodzkiego i Wincentego Gnoińskiego.— P. radca Kłosowski, dyrektor kolei państwowych, wyjechał wczoraj na kilka dni do Wiednia. — Wspólny minister skarbu P. Kallay uda się wkrótce do krajów okupowanych, gdzie zabawi cztery tygodnie.

Nekrologja. Z Łowicza nadeszła wiadomość o śmierci Bronisława Przyrembla, pisarza kancelarji hipotecznej miejscowego sędziego pokoju. Po ukończeniu wydziału prawnego w b. szkole głównej w Warszawie śp. Przyrembel był przez czas jakiś redaktorem wychodzącego w Warszawie tygodnika *Ognisko domowe*. — W Rzeszowie zmarli: Tekla Ublowa, obywatelka m. Rzeszowa w 75 r. życia; Paulina ze Stasiniewiczów Podwin, wdowa po radcy sądu krajowego, w 73 r. życia; Anna z Janderów Żukowska, w 98 r. życia. — Adolf Stauber, lekarz praktyczny, przeżywszy lat 58, zmarł w Kołomyi. Jako lekarz był w Kołomyi lat 26. — Zuzanna Halska z domu Hides, wdowa po śp. Antonim Halskim, przeżywszy 63 lat, zmarła we Lwowie.

Kalendarz. Niedziela (17.): Aleksego wyz. Wschód słońca o godzinie 4. minut 23, zachód o godzinie 7. minut 45.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nominacje. Wydział krajowy zamianował Mikołaja Latowskiego, aplikantem konceptowym Wydziału krajowego.

Ze sfer notarjalnych. F. Franciszek Piszek, mianowany notarjuszem we Lwowie, otwiera swą kanceiarję d. 20. bm.

Piękna uroczystość odbyła się dnia 15. bm. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, a było nią pożegnanie przez uczniów klasy 7. odjeżdżającego na posadę dyrektora do Złoczowa, prof. Niementowskiego. W pięknie przystrojonej kwiatami i dywanami sali szkolnej ustawili się uczniowie w półkolu, a gdy profesor wszedł do klasy, wystąpił jeden z uczniów i po pięknem pożegnaniu, podał panu N. album z fotografiami uczniów i portret żegnanego, rysowany przez jednego z jego uczniów. Dr. Niementowski ze łzami w oczach pożegnał uczniów, dziękując im za tę serdeczną owację.

Egzamin dojrzałości odbywał się w bieżącym roku szkolnym w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie od 2. do 15. lipca, pod przewodnictwem inspektora szkolnego krajowego p. Bolesława Baranowskiego, a częściowo pod przewodnictwem radcy rządu p. Zygmunta Sawczyńskiego. Do egzaminu przystąpiło 51 uczennic zakładu, a 36 prywatystek. Z uczennic zakładu otrzymało 26 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, 21 świadectwo dojrzałości, 4 pozwolono zdawać powtórny egzamin z pojedynczych przedmiotów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Cecylja Bardachówna, Aleksandra Brzeżańska, Marja Drabikówna, Jadwiga Filippi, Helena Gołogórska, Stanisława Gołogórska, Marja Jamrozikówna, Marja Jurkiewiczówna, Natalja Jurkiewiczówna, Joanna Karasińska, Helena Kislingerówna, Marja Kozaczewska, Helena Liszka, Wanda Müllerówna, Olga Nazarowiczówna, Marja Pleśniakówna, Hermina Reissówna, Marja Ruxerówna, Jadwiga Scharfówna, Wanda Slaska, Petronela Terlecka, Stefania Tridondani, Mina Wasserówna, Marja Wierzbicka, Marja Wójcikówna i Jadwiga Wolańska. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Marja Ardanówna, Marja Axentowiczówna, Leokadja Baranowska, Marja Barszczyńska, Marja Buczyńska, Matylda Ekiertówna, Bronisława Frankowska, Ludmiła Frankowska, Marja Gasińska, Kazimiera Gójska, Marja Nowakówna, Antonina Opałkówna, Helena Schmidtówna, Zofja Spinkówna, Felicja Starklówna, Kazimiera Steciewiczówna, Joanna Szczepańska, Janina Szenderowiczówna, Ema Wałaszkiewiczówna, Emilja Wojtasiewiczówna i Marja Wolańska.

Z prywatystek otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem 4, świadectwo dojrzałości 21, a 11 pozwolono zdawać powtórny egzamin z pojedynczych przedmiotów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Ludwika Heydenreichówna, Chaje Ostersetzerówna, Zofja Saphirówna i Feige Scharfówna. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Antonina Wanda Biesiadzka, Marja Malwina Lutowska, Neti Charmanówna, Kamila Chowaniec, Helena Czarlińska, Helena Goottfriedówna, Zofja Hermanówna, Zofja Hrehorowiczówna, Marja Hrehorowiczówna, Józefa Anna Koczorowska, Marja Mosing, Aleksandra Eleonora Moszyńska, Zofja Mysłowska, Leokadja Przesławska, Adela Rischka, Zofja Marja Rychalska, Kazimiera Trześniowska, Wanda Wencyk, Bronisława Wolańska, Marja Wojczyńska i Józefa Zabłocka.

Język wykładowy polski i ruski przyznano 34 uczennicom zakładu, a 3 prywatystkom, język wykładowy tylko polski 13 uczennicom zakładu, a 22 prywatystkom. Prócz tego przyznano 43 uczennicom zakładu uzdolnienie na kierowniczki ogródka froeblewskiego, wszystkim zaś, które złożyły pomyślnie egzamin dojrzałości, uzdolnienie na nauczycielki robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych, pospolitych i wydziałowych.

Wyjazd kolonji rymanowskiej. Rojno wczoraj było i gwarno na dworcu. Rannym pociągiem odchodzącym w kierunku ku Stryjowi, wyjeżdżały rymanowskie kolonje lecznicze, dziewcząt i chłopców i wakacyjna kolonja chłopców do Hrebenowa. Publiczność naszą, znaną z dobroczynności, nie przestajemy zachęcać, aby pamiętała o kolonjach, których zarząd najdrobniejsze nawet datki przyjmuje z wdzięcznością, a jak ich dobrze a skutecznie używa, będzie się można najlepiej o tem przekonać za 5 tygodni, gdy wynędzniałe teraz i schorowane dzieci powrócą zdrowe i świeże do Lwowa.

Z politechniki lwowskiej. Jan Myron z Załukwi i Marjan Rawski ze Lwowa, złożyli 12. bm. drugi egzamin państwowy na wydziale „budowy maszyn“.

Z uniwersytetu. Pan Szymon Hay, rodem z Jaworowa, otrzymał w tutejszym uniwersytecie na dniu 16. bm. stopień magistra farmacji.

Dr. Ignacy Zakrzewski habilitował się na uniwersytecie tutejszym z fizyki doświadczalnej i miał d. 15. bm. wykład próbny pt. „O zasadach kalorimetrji“. Dr. Zakrzewski, uczeń lwowskiego uniwersytetu, asystent śp. prof. Staneckiego, a później Wróblewskiego i Witkowskiego w Krakowie, napisał kilka prac, które zwróciły nań uwagę świata naukowego. Wysłany przed rokiem na wniosek fakultetu filozoficznego przez ministerstwo za granicę, celem wykształcenia się na profesora fizyki doświadczalnej, stanął obecnie do habilitacji, którą ku ogólnemu zadowoleniu profesorów wykonał.

Przez pomyłkę wagon z gazetami przy popołudniowym pociągu kurjerskim, pozostał w Krakowie — skutkiem czego nie otrzymaliśmy popołudniowych pism wiedeńskich.

Zmiana w ruchu pociągów. Począwszy od dnia 20. bm. ulegnie zmianie ruch pociągów mięszanych nr. 1671 i 1673 na szlaku kolei Brody-Radziwiłłów. Pociągi te będą od tego okresu czasu kursowały: pociąg 1671. odjazd Brody godzina 8 minut 38 rano, przyjazd Radziwiłłów g. 9 m. 1 rano; pociąg 1673. odjazd Brody g. 12 m. 40 popołudniu, przyjazd Radziwiłłów g. 12 m. 59 popołudniu.

Zmiana własności. Dobra Toki w starostwie Zbaraskiem położone, dotąd własność hr. Tadeusza Dzieduszyckiego, nabył tutejszy adwokat dr. Juljan Dornbach i jego brat Henryk.

Sędziwy wiek. Samuel Stefanowicz, były właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat **104**, zmarł dnia 14. bm. w Kołomyi.

Germanizacja. Firma Holzer z ul. Karola Ludwika, rozrzuca reklamy dla papierków cygaretowych — w języku niemieckim.

IV. zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Na popołudniowem posiedzeniu dnia 15 bm. dr. Klecki z Krakowa, wygłosił odczyt „O nowych środkach lekarskich“, mianowicie o „dyafterynie“, która w rozczynach rozmaitej siły wywiera wpływ zabójczy na mikroorganizmy. Prędko się ona rozkłada i produkt jej rozkładowy działa antiseptycznie i dlatego jest to środek antiseptycznie ważny. Dr. Obfidowicz wypowiedział wykład „O wolu kostniejącym“. Następnie odczytywali swe prace: Dr. Wehr, Gabryszewski, Sawicki (3 odczyty), Klecki (powtórnie), Barącz, Steuermark lekarz pułkowy i dr. Dembowski. Prof. Rydygier z powodu znacznej liczby prac, na porządku dziennym zamieszczonych, obiecuje zapowiedziany odczyt: „O leczeniu zapalenia opłucnej wysiękowego“ wygłosić na przyszłym zjeździe wspólnie z prof. Gluzińskim. Następnie dr. Drobnik wygłosił: „Kilka słów o symetrycznej gruźlicy kości“, a dr. Steuermark: „Przypadek zranienia mózgu pociskiem z broni Mannlichera“. Przewodniczący prof. Rydygier przystąpił o godzinie 4½ do zamknięcia zjazdu; podziękował zgromadzonym za liczny udział i wyraził nadzieję, że przyszły zjazd będzie jeszcze liczniejszy, jak to wskazują prace już dotychczas zapowiedziane.

Zjazd koleżeński. W dniu 14. bm. zebrało się w Krakowie na zjazd koleżeński grono lekarzy, którzy ukończyli w roku 1882 wydział medyczny w uniwersytecie Jagiellońskim; zjazd ten odbył się za inicjatywą docenta dra Trzebicky'ego i dra Zaleskiego. Przedewszystkiem, po powitaniu, koledzy udali się na Wawel, gdzie przed ołtarzem św. Stanisława uczestniczyli w nabożeństwie żałobnem, odprawionem za duszę trzech zmarłych towarzyszy z ław szkolnych. Zwidzono potem grób Mickiewicza. Uczucia serca i wdzięczności powiodły następnie gromadkę do mieszkań tych profesorów, którzy w owym czasie kształcili lekarzy na tamtejszym uniwersytecie. Powitanie obustronne było szczere, gorące i serdeczne. Po spełnieniu tego serdecznego obowiązku, udali się koledzy na wspólny obiad w restauracji na dworcu kolejowym i tu wypowiedziano szereg toastów, natchnionych życzliwością i miłością koleżeńską.

Odczytano też telegramy, nadeszłe od tych kolegów, którzy nie mogli wziąć udziału w zjeździe. Popołudniu zwidzono park prof. dra Jordana; spędzono też chwil kilka w Parku Krakowskim. Wieczorem rozjechali się koledzy na swoje posterunki pracy, unosząc w sercu wspomnienie kilku chwil miłych, spędzonych razem — wspomnienie pięknych czasów szkolnych. Przed odjazdem zobowiązali sie zebrać ponownie na zjazd koleżeński po upływie lat 10.

Nagła śmierć. Dnia 14. bm. wieczorem przybył do Krakowa, z Bolosani w Rumunji, dr. medycyny Józef Kaliszer, 43 lat liczący, i zamieszkał w jednym z tamtejszych hoteli. Dnia następnego wczesnym rankiem wybrał się do kąpieli w wannie w jednym z zakładów, gdzie nagle o godzinie 7½ rano życie zakończył, prawdopodobnie w skutek ataku apoplektycznego. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dokonaną zostanie sekcja.

Tegoż dnia (15. bm.) o godzinie 11½ w południe wezwane zostało pogotowie stacji ratunkowej do magazynów kolejowych, gdzie urzędnik kolei Północnej, Juljusz Jung, nagle krwiotokiem został dotknięty. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, przybywszy na miejsce, skonstatować już tylko mogło śmierć Junga.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chomiakówka, w powiecie kołomyskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 16·7°C., najwyższa + 22·6°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby pozostanie około + 16°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, deszcz chwilami.

Seminarjum nauczycielskie w Samborze. Ministerstwo wyznań i oświecenia zezwoliło na otwarcie męskiego seminarjum nauczycielskiego w Samborze. W seminarjum tem z początkiem roku szkolnego 1892/93 będzie otwarty rok pierwszy. Dalsze klasy będą otwierane stopniowo w latach następnych. Czas i porządek wpisów do klasy I. tego seminarjum będzie później ogłoszony.

Na torze kolejowym, między Chyrowem a Starzawą, przejechany został dnia 14. bm. przedpołudniem dozorca toru, nazwiskiem Genzołek. Śledztwo w toku.

Ucieczka kasjera. Główny kasjer serbskiej loterji klasycznej Mikołaj Pupicz, umknął po sprzeniewierzeniu znacznych sum. Wielkości deficytu dotychczas nie sprawdzono.

Znany kawalarz Rouler, który niedawno ubrał całą prasę paryską w bajkę o swym czterokrotnym pojedynku, został w tych dniach oddany do jednego z zakładów dla obłąkanych.

Kuglarz w służbie dyplomacji. Sir Charles Evan Smith, wysłannik angielski do Marokko, zabrał z sobą kuglarza Douglasa Beauforta, który swemi produkcjami na dworze tamtejszym wywołał szaloną sensację. Sułtan, zdziwiony popisami kuglarza, miał zawołać: *„Allah imtahal alditan!“* (Boże! wypędź szatana!).

Za wykroczenie przeciw moralności, popełnione w ilustracjach, został w tych dniach paryski *Gil Blas* skazany na 3000 franków grzywny.

Nie dotknięte cholerą miejscowości. Pod tym tytułem dają *Pet. Listy* artykuł, w którym dowodzą, iż wieloletnie obserwacje przebiegu i rozwoju cholery, przekonały, iż trafiają się miejscowości wolne zupełnie od epidemji. Pod tym względem było wiele przykładów, że dotknięci cholerą, przybywając do owych miejscowości, sami chorowali, lecz miejscowości zarazy nie udzielali. Ponieważ statystyka choleryczna na tym właśnie punkcie jest bardzo słabo opracowaną, więc też i liczba dokładna pomienionych miejscowości, jest nieznaczna. W Rosji takich punktów liczy się pięć, a mianowicie: Carskie Sioło, Peterhof, Oranjenbaum, 23 wsie w pow. Czystopolskim (gub. Kazańskiej) i wieś Chanowo w pow. Perchowskim (gub. Pskowskiej). W Zachodniej Europie miejscowości powyższej kategorji jest 16, jako to: Ahen, Baden, Birmingham, Wersal, Wirtemberg, Würzburg, Grejswald, Lion, Sedan, Stralzund, Falkium (Szwecja), Fridberg (w bliskości Augsburga), Frejburg (Saksonja), Cheltenham, Stutgard i Szwajcarja.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie odbyło się d. 15. b. m. wieczorem, w sali „Sokoła“, pod przewodnictwem wiceprezesa p. dra Kazimierza Czarnika i przy udziale 115 członków. W mowie zagajającej zaznaczył przewodniczący dodatnią pracę ustępującego wydziału; podniósł znaczenie dla całego kraju idei sokolej i niedawno odbytego jubileuszu. Stan członków wzmógł się w roku bieżącym o 242, zaś liczba Towarzystw sokolich wzrosła w kraju naszym do 20.

Pamięć zmarłych członków uczciwszy przez powstanie, przystąpiono do porządku dziennego. Dr. Łuczkiewicz poddał krytyce sprawozdanie wydziału — jego zdaniem — zbyt ogólnikowo ułożone. Z tem wszystkiem wniósł mowca jednak wotum ufności dla wydziału, co też zgromadzenie aplauzem zatwierdziło. Dr. Fiszer Ksawery skonstatował, że ogólna liczba członków Towarzystwa jest 1176, co znakomicie świadczy o rozwoju „Sokoła“.

Na wniosek dra Weigla, zgromadzenie przez powstanie z miejsc wyraziło następnie zupełne uznanie wydziałowi. Taksamo jednogłośnie udzielono absolutorjum wydziałowi za sprawozdanie rachunkowe i kasowe za rok admin. ubiegły.

Z kolei przystąpiono do wyborów; przedtem jednak p. dr. Fiszer odczytał pismo dr. Żegoty Krówczyńskiego, który chorobą zmuszony, wniósł rezygnację z przewodnictwa „Sokoła“. Czcigodny prezes, ustępując, przeznaczył fundusz 300 zł. na założenie boiska. — Rezygnacji p. dr. Krówczyńskiego nie przyjęto naturalnie i przez aklamację wybrano go napowrót prezesem, uchwalono nadto wystosować doń do Krynicy podziękowanie za ofiarowany dar, jak również i ks. Siemieńskiemu, który na boisko 100 zł. ofiarował.

Pan W. Janikowski postawił wniosek, tyczący

---

8)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Czy Marja Teresa odzyskała przynajmniej swobodę? — przerwał Marly, w którym na nowo poczynały nurtować wątpliwości. — Czyż nie zaprotestowała przeciw takiemu postąpieniu męża, czy nie użaliła się w obec sądów za pogwałcenie swej woli?

— Niestety, łaskawy panie, nie uczyniła ona tego... Szło jej o swój skarb najdroższy, o dziecko... Nie śmiała go narażać na śmierć głodową, w miejscu, gdzie nie znała żywej duszy. Jedynym środkiem utrzymania była pensja, która markiz polecił wypłacać przez ręce swego notarjusza... Musiała, biedna, dobrą jeszcze na to wszystko stroić minę. Okropne przejścia wstrząsnęły jej zdrowiem; mimo to, aby dziecięciu zapewnić zaspokojenie wszystkich potrzeb i aby dać mu dobre wychowanie, zużytkowała swe wiadomości z zakresu śpiewu i muzyki.. Gdy mała Ludwika doszła do lat ośmiu, oddała ją matka na wychowanie Siostrom Opatrzności...

— Zdaje mi się, papo — zauważyła panna Sombernon — że wszystko to mało zajmuje p. Marly'ego, i że należałoby ci w każdym razie przejść już do rzeczy głównej.

— Naturalnie — podchwycił stary. — Zawsze zapominam, że to sprawy dla nas tylko ważne, zwłaszcza zaś dla mnie. W dwanaście bowiem lat później zakochałem się w Ludwice Lafanche... Byłem wówczas rysownikiem w giserni firmy Marnay. Spotkałem przyszłą moją żonę po raz pierwszy w domu wspólnych naszych znajomych. Wydała mi się zachwycającą; nawzajem też na niej wywarłem korzystne wrażenie... O, były to najpiękniejsze dni mego życia... Koniec końcem poprosiłem o jej rękę. Zostałem przyjęty.. Ludwika nie znała prawdziwego swego nazwiska; gdy więc trzeba było metryki urodzin i chrztu, matka zwlekała zrazu, wpadła w niezrozumiałe dla nas zrazu zakłopotanie, aż nakoniec wśród łez powierzyła nam straszną tajemnice, zaklinając jednak, byśmy przed nikim jej nie zdradzili... Co prawda, wszystko to nie wywarło na nas zbyt silnego wrażenia; nasze wszystkie myśli były zajęte niecierpliwem oczekiwaniem wesela. Żądane przyrzeczenie złożyliśmy bez wahania.

Jakoś w rok po naszem weselu, otrzymała moja teściowa pewnego razu list, który ją wprawił w ogromne rozdrażnienie. Był to list od starszego brata markiza... Przechowaliśmy naturalnie owe pismo troskliwie i oto ono...

Tu Sombernon dobył z pliku aktów list spłowiały, w kowercie rozciętej, z pieczęcią jednak herbową dobrze zachowaną. Wydobył ostrożnie, rozwinął i począł czytać:

„Pani!

Poczuwam się do obwiązku, donieść jej, że mój brat, markiz Bernard de Froideville właśnie zmarł w Paryżu i cały swój majątek zapisał na rzecz państwa. Testament jego nie zawiera żadnych więcej postanowień; naturalnie pensja, wyznaczona pani przez mego śp. brata, a jej męża, z dniem jego śmierci sama przez się ustaje.

Proszę przyjąć itd.

Paryż d. 10. kwietnia 1841.

Książę de Froidevile.“

— Zważ pan dobrze — mówił znów Sombernon — że wyrazy „o jej mężu“, które wymknęły się z pod pióra księciu, są niejako przyznaniem faktycznego stanu rzeczy, przyznaniem może nawet świadomem dokonanem w celu zemsty na zmarłym za to, iż bratu nic nie zapisał.. Jakiekolwiek zresztą motywa w grze tu były, rzecz zawsze dziwna, owe wyrazy w oschłym, zimnym liście... Po śmierci markiza i po wygaśnięciu zobowiązania jego co do pensji dla żony, nie miała już markiza powodu milczeć. Nalegałem na nią usilnie, by przedsięwzięła stosowne kroki dla salwowania swej czci i interesów córki. Zgodziła się w końcu pod naciskiem moich przedstawień, zaprotestować przeciw niesprawiedliwości, popełnionej przez nieboszczyka. Wezwaliśmy adwokata na pomoc i proces się rozpoczął.

Benoit Sombernon opowiadał w dalszym ciągu, jak proces przez chorobę i śmierć markizy odwlókł się aż wreszcie rozstrzygnięty został w pierwszej instancji. „Powód“ apelował, ale gdy Sombernon ciężko pracować musiał dla zdobycia sobie grosza na pokrycie kosztów procesu, powiła mu żona córeczkę, Teresę, sama zaś zapadła na chorobę, z której nie dane już jej było podźwignąć się. Na łożu śmiertelnem, obok kołyski dziecka, kazała mężowi złożyć przysięgę, że nie spocznie, dopóki nie pomści się za zniewagę, wyrządzoną Marji Teresie, a malutkiej wnuczce markizy nie wywalczy należnej rehabilitacji.

Aby pokryć wzruszenie, jakiem do głębi był przejęty, Sombernon począł zawzięcie chrząkać i nos sobie ucierał. Jakób śród tego nie spuszczał z oka dziewczyny, która pochyliła się nad robótką, by ukryć łzy, gwałtownie jej napływające. Ta boleść cicha ojca i córki obudziła w młodym urzędniku szczere współczucie. Przez chwilę panowało w pokoju głuche milczenie, jak gdyby chciano niem uczcić pamięć zmarłej. Wzruszona Teresa pozostała, ucałowała ojca i napowrót wzięła się do swej robótki. Sombernon odzyskał tymczasem spokój. Opowiadał z kolei, jak naprzód wychowanie dziecka i kłopoty domowe nie dozwoliły mu wywiązać się z przyrzeczenia; jak następnie fiskus, który oczywiście nie myślał dobrowolnie pozbywać się dwóch miljonów zapisanych mu przez Froidevilla, podnosił zarzut po zarzucie; ile to czasu i pieniędzy trzeba było, by zewsząd zgromadzić potrzebne dowody; jak jednakowoż w końcu udało się zwycięzko pokonać wszystkie przeszkody „dzięki energji i roztropności tej oto dziewczyny“, kończył, wskazując na Teresę.

— Nie mówże tego ojcze — zaprotestowała córka. — Czyż to nie ty sam odkryłeś zapisek w metrykach kościoła w Yoclines, jako też chrzestną matkę mojej matki?

— I cóż z tego? — odparł Sombernon. — Gdyby nie twoje bystre kombinacje i pomysły, dochodzenia byłyby spełzły w znacznej części na niczem. A nam się udało wszystko, to nie drobnostka! Tu — mówił, wydobywając znowu jakiś papier — mamy dokumenta, niezbicie wskazujące, że Teresa jest wnuczką i jedyną spadkobierczynią markiza de Froideville... Naturalnie, zanim je zebrałem, lata całe upłynęły i trzeba nowe postępowanie sądowe wdrożyć, bo pierwotne uległo przedawnieniu.. Pojmując tę konieczność, sprzedałem mój mająteczek, zrezygnowałem z posady i sprowadziłem się z córką do Paryża.. Teraz znasz pan sprawę gruntownie, panie Marly.. I cóż pan sądzisz o niej?

Mówiąc to, stary powstał, a jego nieśmiałe drobne oczka zwróciły się niespokojnie, pytająco, ku twarzy koncypienta. Teresa odłożyła robótkę i stanąwszy przy oknie, czekała z równym niepokojem na odpowiedź młodego urzędnika.

— Sprawa państwa — rzekł on — stoi, jak sądzę, bardzo dobrze. Mojem zdaniem, prawa panny Sombernon nie dadzą się zakwestjonować... Matka jej przyszła na świat w czasie, gdy małżeństwo państwa Froideville'ów miało zupełny walor, czemu też markiz nigdy nie przeczył... Przytem artykuł 323 kodeksu napoleońskiego przewiduje podobne wypadki. Jeśli braknie zapisanego dowodu pretensji słusznej, lub posiadania, natenczas pochodzenie odnośnej osoby może być potwierdzone przez świadków; jeśli zaś są pisane dowody.. Mimo to jednak sprawa sama przez się nie da pożądanego rezultatu; wymaga ona nowego procesu, wymaga świadków, adwokata itd. Wszystko to kosztować będzie dużo, bardzo dużo...

— Niewątpliwie — rzekł Sombernon, zamyślony — to też wolałbym, gdyby fiskus, przekonawszy się o słuszności naszych pretensyj, nie stawiał ze swej strony przeszkód.

— Hm — zauważył Marly — nie należy to do zwyczajów fiskusu, którego obowiązkiem jest, ślepo stać na straży interesów państwa... Ale pańskie pretensje są tak niewątpliwe, że kto wie, czy władza nie okaże się wobec nich skłonną do ustępstwa.. W każdym razie, co do mnie, przestudjuję akta dokładnie i zobaczę, żali mi się uda mego szefa nakłonić do nadania nowego zwrotu sprawie...

— Chcesz nam pan więc być pomocnym?— zawołała Teresa.

Spojrzała nań tak dziękczynnie, tak szczerze, iż Jakób Marly nie wahał się odpowiedzieć na to pytanie nowemi zapewnieniami, iż sprawę ich najusilniej poprze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się zaprowadzenia nauki szermierki; wniosek ten przyjęto.

Druh Krzyżanowski, chorąży „Sokoła“, wniósł na zapewnienie emerytury naczelnikowi p. Antoniemu Durskiemu. Długotrwałe oklaski frenetyczne, były wymowną odpowiedzią na wniosek postawiony. Wobec tego nowy wydział będzie mieć obowiązek obmyślenia tej sprawy i poczynienia odpowiednich zarządzeń. — Z uwagi jednak, że prawdopodobnie samo tylko towarzystwo obowiązkowi takiemu nie podoła, — więc zdaje się, iż sprawa emerytury naczelnika przybierze kształty wyraźniejsze dopiero z chwilą zawiązania Związku stowarzyszeń „sokolskich“.

Rezultat wyborów jest następujący: Wybrano prezesem: dra Krówczyńskiego Zegotę; zastępcą prezesa: dra Czarnika Kazimierza.

Do wydziału weszli pp.: Bieńkowski Feliks, dr. Dzjędzielewicz Antoni, dr. Fiszer Ksawery, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferdynand, dr. Heppe Tadeusz, Lang Justyn, Menda Władysław, dr. Skałkowski Bronisław, Targoński Paulin, Wallek Alojzy, Zagórski Franciszek.

Jako zastępcy wydziałowych pp.: Jarosiewicz Kazimierz, Kropiński Władysław, dr. Kulikowski Wiktor, Mętlewicz Kazimierz.

Rewidentami wybrano pp.: Dra Goldmana Bernarda i Włoszyńskiego Ferdynanda.

Piękny telegram. Według istniejących przepisów, nadawane być mogą depesze telegraficzne we wszystkich językach. Jest to jednak tylko teorja, a — jak wiadomo — teorja zazwyczaj nie chadza w parze z praktyką. Tak samo ma się rzecz i w tym wypadku. Ot np. z Wiednia nadawane bywają wprawdzie depesze w języku polskim, ale do miejsca nadania dochodzą one w jakimś *volapück*'u, niezrozumiałym dla nikogo. Czem się to dzieje, łatwo zrozumieć. Oto nic innego nie jest przyczyną tego, jak to, że w tak ważnej stacji, jaką jest np. Wiedeń, nie ma dostatecznej liczby Polaków-urzędników, którzyby depesze w polskim języku ekspedjować mogli. Czechom udało się doprowadzić do tego, że dziś mogą bezpiecznie telegrafować w swoim ojczystym języku, cez obawy przekręcenia tekstu, który — Bogiem a prawdą — nie zawsze nawet jest zupełnie czytelny. Nasi dziennikarze we Wiedniu kołatali w tej sprawie kilkakrotnie, niestety — jak zazwyczaj — nadaremnie.

Na przykład, że utyskiwania nasze nie są bezpodstawne, przytaczamy tu dziś dosłownie jeden okaz takiej właśnie depeszy, nadanej we Wiedniu d. 14. bm., która doszła do Lwowa w następującem brzmieniu: „Prosze nuzgle dnie dopiero jutro wijechac moge Bede pomedzialla rano wydriat uradowy.“ Po polsku brzmiałoby to następująco: „Proszę uwzględnić, dopiero jutro wyjechać mogę. Będę poniedziałek rano wydział krajowy.“ Depesza ma numer 4473.

Egzamin dojrzałości w Kołomyi odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego p. J. Lewickiego, w dniach od 7. do 13. lipca. Do egzaminu zgłosiło się 26 zwyczajnych uczniów i 4 eksternistów. Za dojrzałych uznani zostali: Alimurka Stefan, Dąbczewski Rodion, Danigiewicz Jan, Hławaty Witold, Kleineder Józef, Kubisztal Stanisław, Lesser Stanisław, Maryński Józef, Ogonowski Włodzimierz, Okołowicz Stanisław, Piotrowicz Leon, Rasch Zygfryd, Salamon Jan (eksternista), Sanojca Józef, Schulbaum Leibisz (z odznaczeniem), Seidman (Wechsler) Aron, Sęk Marjan (ekstern.), Sternhell Schloma, Tannenzapf (Rothfeld) Mordko, Wisłocki Jan, Zawadzki Marcin (ekstern.), Zoffeil Ludwik.

Dwóch uczniów zwyczajnych i jednego eksternistę reprobowano na 1 rok, 3 pozwolono poprawić egzamin z 1 przedmiotu po ferjach, 2 odstąpiło od egzaminu. Rozdanie świadectw odbyło się uroczyście w obecności licznie zgromadzonego grona profesorów: do opuszczających zakład abiturjentów przemówili gospodarz klasy profesor M. Kusianowicz i ks. katecheta M. Martini.

Z uniwersytetu warszawskiego. Profesora Pawińskiego delegowano w celach naukowych za granicę. Prof. Nawrocki pozostawiony został na dotychczasowem stanowisku na dalsze pięć lat, t. j. do r. 1897.

Schwytanie ptaszka. Rewizor policyjny, p Spang, wyśledził i przyaresztował onegdaj w nocy o godzinie 1. notorycznego złodzieja Michała Jaremę, przydybanego w kawiarni Riegelhauptowej przy ul. Kamińskiego, a poszlakowanego o kradzież zbrodniczą — w kwocie 150 zł., popełnioną przed kilku dniami w namiestnictwie na szkodę radcy Jägermanna.

Przy rewizji znaleziono u Jaremy pugilares duży, z kradzieży pochodzący, z kwotą 3 zł. 13 ct., tudzież odzież, za skradzione pieniądze kupioną.

Jarema przyznał się w zupełności do kradzieży.

Biała sukienka.

III.

Od tej pory upłynęło sporo wiosen i w piękne ranki majowe wonny wietrzyk nieraz powiewał welonami dziewczynek z ulicy Rousselet, idących do pierwszej komunji. I mijały wiosny, zimy — lata całe... Wiele rzeczy zmieniło się, a ludzie podstarzeli się w tej spokojnej dzielnicy. Inne już dzieci grywają w guziki pod starym wozem, fryzjer sklep zwinął, a szewc pali jeszcze fajkę na progu swej budy, ale broda mocno mu posiwiała. Pewnego dnia na zamkniętej okiennicy mieszkania owecarki z pod nr. 9 ujrzano przylepioną opłatkiem kartkę z żałobną obwódką. Obecnie osiedliła się tam praczka, która robi konkurencję dawnej, mieszkającej naprzeciwko. Ale to jej się nie uda, bo matka Vernier (piekielny język, którego radzę strzedz się wszystkim) utrzymuje, że nowa praczka nie ma wyobrażenia o porządku, że zgubiła kaftan, a robotnice są do niczego i tylko stroją miny do sierżanta miejskiego — wiecie, tego wysokiego blondyna z medalami, który ma takie piękne wąsy, spadające w pierścieniach.

Mimo to wszystko ulica Rousselet prawie w całości zachowała dawną fizjognomię i tylko mur ogrodu zakonników św. Jana jest obecnie cokolwiek więcej, niż dawniej, zrujnowany przez pnące się po nim rośliny.

* * *

A mała chroma?

Niestety! urosła bardzo mało, pomimo, iż obecnie rachując na palcach, widzę, że niedługo będzie miała lat dwadzieścia. Gdy spotkam ją, podskakującą ciężko na nowej kuli, mało co wyższej niż dawna, nie śmiem już pozdrowić: „Dzień dobry, moja mała!“ i kłaniam się, uchylając kapelusza. Zresztą wychodzi bardzo rzadko. Jej matka została odźwierną w domu pończosznika a okno od ich mieszkania położone tak wysoko, iż przechodząc, niepodobna zobaczyć, co się dzieje w środku. Obecność mojej małej przyjaciółki zdradza tylko nieustanny turkot maszyny do szycia. Obecnie pracuje dla magazynu mód i podobno zarabia nieźle. Zaręczano mi, że jest słabszą niż się wydaje. Prawdopodobnie nie wyjdzie za mąż. Jaka szkoda!

Tymczasem prawie wszystkie jej towarzyszki pierwszej komunji włożyły już po raz drugi suknie białe — do ślubu. Niedawniej jak w ostatnią sobotę, właścielka korzennego sklepu wydała swą córkę za pierwszego subjekta. (Przeczuwałem, że się tak skończy, bo w niedziele wieczorami, gdy matka odpoczywała na progu swego sklepu, a młodzi zabawiali się w rakietę, piłka wpadała im zawsze w bramę domu nr. 23, ciemną jak piwnica. Oboje znikali w niej, niby szukając piłki). Kupcowa zna się na rzeczy. Orszak weselny odbył przejażdżkę powozami około jeziora, a obiadowano za bramą Maillot. W chwili, gdy narzeczona w sukni białej z długim trenem i kwiatem pomarańczowym na głowie wsiadała do powozu (co za wyzywającą minę ma ta wielka ruda dziewczyna), dostrzegłem moją małą biedną chromą jak stojąc o parę kroków stamtąd, wsparta na kuli, pochłaniała wzrokiem odjeżdżających.

Niestety! wkrótce ze wszystkich rówieśnic przy ulicy Rousselet pozostanie tylko ona jedna, co po raz drugi w życiu nie ubrała się w suknię białą

Fr. Coppè.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę po raz trzeci „Niewinny kawaler“, krotochwila w 4. aktach Leona Gondillot'a, przekład M. Sachorowskiego; jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Przyjazd cesarza do Lwowa.

D. 15. bm. o godz. 6½ wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej, jako komitetu dla przyjęcia cesarza Franciszka Józefa I-go, zjeżdżającego — jak wiadomo — z końcem sierpnia na trzydniowy pobyt do Lwowa.

Zagajając onegdajsze posiedzenie, zawiadomił p. prezydent radę, że program pobytu cesarza w naszem mieście, już dziś w ogólnych zarysach ułożony, przedstawia się następująco:

Dnia **pierwszego** (31. sierpnia, środa) wjazd uroczysty do miasta i przyjęcie u arcyksięcia Leopolda Salvatora.

Dnia **drugiego** (1. września, czwartek) o godz 6. rano odjazd do Mszany na manewry, o 12. powrót do Lwowa, przyjęcia i przedstawienia, potem zwidzenie trzech wojskowych przedmiotów: 1. koszary artylerzyckie, 2. dom inwalidów, 3. ujeżdżalnia i plac pod budowę koszar dla piechoty. Wieczór korowód z pochodniami i kantata.

Dnia **trzeciego** (piątek 2. września) zwidzenie gmachu Kasy oszczędności, szkoły przemysłowej im. Mickiewicza, laboratorjum politechnicznego; popołudniu zwidzenie seminarjum ruskiego, IV. gimnazjum, wystawy przemysłu budowlanego na technice, dalej parku Kilińskiego i placu pod budowę szkoły kadeckiej, ewentualnie także zakładu sierót im. arcyksiężniczki Marji Walerji. Wieczór raut w gmachu sejmowym, iluminacja całego miasta, przejazd przez miasto. Wreszcie odjazd.

P. prezydent Mochnacki proponuje, ażeby rada podzieliła się na następujące sekcje:

1. **Dekoracyjna**, mająca się zająć przystrojeniem dróg, ratusza, szkół miejskich, budynków publicznych, artystycznem kierownictwem iluminacji, transparentów, w ogóle upiększeniem miasta.

2. **pochodowa**, mająca się zająć urządzeniem korowodu;

3. **porządku i bezpieczeństwa**, która przy pomocy „Sokoła“ i straży ochotniczej czuwać będzie nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem w czasie pobytu monarchy we Lwowie.

4. **kwaterunkowa**, mająca za zadanie przyjęcie i rozlokowanie gości, przybyłych na ten czas do naszego miasta;

5. **kantatowa**, której zadaniem będzie urządzenie kantaty.

Wnioski powyższe p. Mochnackiego przyjęła rada bez dyskusji i jednomyślnie, poczem postanowiono jeszcze, że zgłaszanie się do poszczególnych sekcyj nastąpi na poufnem posiedzeniu, mającem się odbyć w poniedziałek.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo, głosowało za przejściem do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniami walutowemi 190 przeciw 91 posłów. Nie bez interesu są cyfry w tym wyniku, odnoszące się do poszczególnych stronnictw. I tak: *pro* głosowało: 74 członków zjednoczonej lewicy, 37 Polaków, 36 konserwatystów, 11 członków związku narodowo-niemieckiego, 10 członków klubu Coroniniego, 5 Rusinów, 3 morawskich Czechów, 10 dzikich i 4 ministrów; *contra* głosowało: 24 Młodoczechów, 20 konserwatystów, 18 członków zjednoczonej lewicy, 12 antysemitów, 6 członków związku narodowo-niemieckiego, 8 dzikich, 3 morawskich Czechów. Nieobecnych było 68 posłów, a z tych 21 z Koła polskiego.

Na dziennym porządku zwołanego na 21. b. m. posiedzenia komisji rozgraniczającej stoją sprawy następujące: 1) rozgraniczenie narodowościowe powiatów sądowych w okręgu hniewińskiego (Brüx) sądu obwodowego; 2) petycje o utworzenie sądu pow. w Kwipsku (Kreibitz); 3) w Mszenie i 4) w Rozmitalu.

Z Warszawy piszą do *Gazety Narodowej*: Ponieważ na uroczystości wołyńskie i później do Kijowa nie przybył żaden wybitniejszy przedstawiciel narodowości słowiańskich w Austrji, przeto obecnie wysłano liczne zaproszenia do parlamentarzystów i wybitniejszych osobistości politycznych i naukowych z pośród Słowian w Austrji, aby po odroczeniu wiedeńskiej rady państwa — jako w porze najstosowniejszej — zjechali się w Warszawie (ewentualnie w Wilnie lub w Kijowie) przy końcu lipca lub w pierwszych dniach sierpnia na całkiem poufne narady, czyli — jak w zaproszeniach powiedziano — pogadanki i w celu wzajemnego poznania.

Niemieccy mężowie zaufania, istniejącej przy sądzie krajowym wyższym w Pradze komisji dla rozgraniczenia okręgów sądowych, panowie dr. Schmeykal i dr. Schlesinger otrzymali od prezydenta sądu krajowego, Rummlera, zawiadomienie, że komisja d. 20. bm. podejmie na nowo swoje czynności. Jak wiadomo, przerwała komisja obrady, skutkiem wystąpienia Czechów.

Według informacyj *Pet. Wiedomosti*, w Saratowie zaprowadzona będzie tylko obserwacja lekarska, zamiast projektowanej poprzednio kwarantanny. Tenże dziennik donosi, że w tych dniach poddano rewizji sanitarnej wszystkie statki na morzu Czerwonem i Kaspijskiem. Na stacji Ługa kolei petersburgsko-warszawskiej urządzono punkt sanitarny dla obserwacji lekarskiej nad osobami, jadącemi do Petersburga; wiadomość tę podaje *Nowoje Wremja*.

Prasa bismarkowska przypisuje autorstwo znanych, oficjalnych artykułów w *Nordd. Allg.* bar. Marschallowi, sekretarzowi w ministerstwie spraw wewnętrznych, a *Westdeutsche Allg. Ztg.* obsypuje go przy tej okazji gradem cynicznych pocisków.

Belgradzki *Videlo* ogłasza zrewidowane statuta stronnictwa postępowego. Według artykułu 3. programu, celem stronnictwa jest: Organizacja państwa wedle urządzeń, istniejących w postępowych państwach europejskich, strona samodzielności państwa przeciw wszystkim, tudzież przestrzeganie zasady, że Wschód jest dla narodów wschodnich.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 16. lipca. Wczoraj odbył się bankiet, dany przez Koło polskie na cześć posła Szczepanowskiego. W uczcie wzięło udział 30 posłów, między nimi także minister Zaleski i prezes Koła Jaworski.

P. Jaworski wygłosił pierwszy toast na cześć p. Szczepanowskiego, dziękując temuż, że działalnością swą jako referent przedłożeń walutowych, przyniósł zaszczyt Kołu i imieniu polskiemu.

Szczepanowski podziękował w przepięknej mowie i w ręce p. Jaworskiego wypił toast na cześć kolegów.

P. Weigel toastował na cześć Jaworskiego, jako prezesa Koła i prezesa komisji walutowej.

P. ks. Ruczka wniósł staropolskie „Kochajmy się!“

Następnie toastował jeszcze p. Szczepanowski na cześć opozycji przeciw przedłożeniom regulacyjnym w Kole polskiem, w ręce posła Kraińskiego; p. Chrzanowski zaś wniósł piękny toast na temat „kochajmy się i nie dajmy się, silnie stojąc przy idei narodowej“.

Nieustająca komisja dla prawa karnego zwołaną będzie na dzień 15. sierpnia. Początek delegacyj naznaczony na 23. sierpnia.

Wiedeń 16 lipca. (*Z izby posłów*). We wczorajszej debacie szczegółowej na ustawą monetarną zabrał głos minister finansów, dr. Steinbach i odpowiedział na wywody tych posłów, którzy utrzymywali, że z regulacją waluty należałoby się wstrzymać aż do ukończenia zwołanego przez Stany Zjednoczone kongresu monetarnego, który ma się zająć uregulowaniem obiegu monet srebrnych.—Otóż minister jest zdania, że jakkolwiek ostatnimi czasy mnożą się usiłowania, dążące do rehabilitacji srebra, to jednak minister nie wierzy w to, aby udało się wnet doprowadzić do międzynarodowego pari kursu srebra, gdyż przedtem musi się wypróbować, czy to pari da się utrzymać.—Co się tyczy ustawy o podatku giełdowym, mającej niebawem wejść w życie, oświadczył minister, że ustawa ta jest dla niego sympatyczną, gdyż jest ona początkiem opodatkowania majątku ruchomego. Na podniesione w toku debaty zarzuty, że rząd wpływał na akcję sądową, wdrożone z powodu znanej zeszłorocznej paniki giełdowej, odparł minister stanowczo, że tego nigdy nie było.

Dziś przemawiał p. Kaizl i oświadczył, że jakkolwiek zaprowadzenie waluty złotej jest jedynie możliwym środkiem w celu uregulowania waluty austrjackiej, to jednak obecne przedłożenia są tylko przygotowaniem do takiego dzieła reformy. Dla tego też głosować będzie mowca za wnioskiem mniejszości komisji, według którego § 1 opiewać ma nie jak w przedłożeniu rządowem stoi: „w miejsce dzisiejszej waluty austrjackiej nastaje waluta złota, ale „odtąd wybijane będą w Austrji monety złote, których jednostką rachunkową jest korona“.

Izba w imiennem głosowaniu po znakomitem przemówieniu Szczepanowskiego: przyjęła 175 głosami przeciw 84 paragraf 1szy ustawy monetarnej według wniosku większości komisji, a odrzuciła wniosek mniejszości komisji.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 16. lipca. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, że prawdopodobnie miejsce trzeciego rejenta zajmie Paschics.

Graz 16. lipca. Według doniesienia *Tagespost*, zwołanie komisji dla odgraniczenia okręgów sądowych ma być tylko małą częścią za gwarantowanych Niemcom korzyści i niebawem nastąpić mają nowe zarządzenia, które już nietylko do Czechów będą się odnosiły.

Tryjest 16. lipca. Fizykat miejski skonstatował jeden wypadek cholera *nostras*.

Berlin 16. lipca. *Reichsanzeiger* ogłosi niebawem środki prewencyjne przeciw cholerze.

Kolonia 16. lipca. Według *Köln. Ztg.* cholera dostała się już do Odessy.

Londyn 16. lipca. Gladstone zdobył większość 40 głosów.

Paryż 16. lipca. Rozmiary katastrofy w Gervais nie dadzą się jeszcze dokładnie określić. Już teraz mówią o 170 ofiarach.

Dekret prezydenta Carnota o paryskiej wystawie światowej konstatuje, iż rok 1900 oddawna już na to był wyznaczony i że Francja chce zamknąć XIX. stulecie tryumfem pokojowym.

W okolicy Paryża zdarzyło się znowu kilka wypadków cholery.

Petersburg 16. lipca. Według doniesień urzędowych zmarło w Astrachaniu skutkiem cholery d. 12. lipca 277 osób, w Samarze 11, w Saratowie 24, w Barizynie 46.

Nowy Jork 16. lipca. W Wallace (w stanie Washington) wybuchły rozruchy między robotnikami górniczymi. Tumultanci zabili 12 robotników, nie chcących się przyłączyć do zmowy i stawili opór przybyłemu na miejsce rozruchów wojsku, skutkiem czego przyszło do walki, w której strejkujący poszli w rozsypkę.

Wiedeń 16. lipca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 311·—; laenderbanki 218·20; sztacbany 299·87; lombardy 97·75; alpiny 65.20; majowa renta 95·32; węgierska złota renta 110·15.

Wiedeń 16. lipca. Podana przez pisma wiedeńskie wiadomość o wrzekomej dymisji Zaleskiego i innych zmianach w gabinecie, nie ma żadnej podstawy. — Słychać, że Juljusz Korytowski, Bielski, Skrzyński i Gorayski mają otrzymać godność hrabiowską.

Paryż 16. lipca. W St. Quen zapadło pięć osób na cholerynę. Dwoje dzieci zmarło.

Wiedeń 16. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·8, żyto 7·41.





1891. Zagrzeb Dyplom honor. — 1891. Temeszwar Medal złoty.

Kwizdy

Korneuburski proszek dla karmy bydła

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko **40 lat z ogromnym sukcesem** w użyciu w wielu oborach w wypadkach **niechęci do żeru, złem trawieniu,** dla **poprawy mleka** i **zwiększenia wydatności podoju krów;** wspiera **naturalną siłę odporną zwierząt** przeciw **zaraźliwym wpływom.**

Cena 1/1 pudełka 70 ct., 1/2 pudełka 35 ct.

Należy baczyć na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy korneuburskiego proszku dla karmy bydła.** Prawdziwy do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY 1318 1—?

Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz okręgowy, w Korneuburgu pod Wiedniem.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



Fabryka maszyn rolniczych i lejalnia żelaza

MICHAŁA DORNWALDA

w Przemyślu

poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**

Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichera.

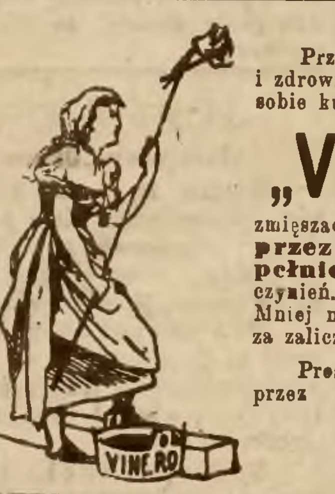
Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy. 1680 1—15

Zamówienia na siewniki Melichera przyjmuje także Bank rolniczy we Lwowie.

Najnowsze gatunki cygar i papierosów

otrzymała 1753 1—3

Lwowska specjalna sprzedaż tytoni c. c. t. przy placu Halickim l. 14.



Szanowna gospodyni!

Przez wilgotne mieszkania psują się meble, suknie i zdrowi; można temu złemu łatwo zaradzić. Proszę sobie kupić pakiet patent. Frankla

„VINEROPULVER"

zmięszać go razem z wapnem, **a mieszkanie Pani przez bielenie będzie jasno-białem i zupełnie suchem,** co stwierdzić mogą tysiące dziękczynień. Dla pokoju wystarczy 1 kilo. cena 50 ct. Mniej niż dwa kilo nie wysyła się. Rozsyłka ma miejsce za zaliczką.

Prospekty, świadectwa, przepisy użycia gratis i franco przez 984 1—1

Leffler Gyula

Steinamanger, Węgry.

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych

1289 1—? poleca

suklenka lekkie na mantylki

w wielkim wyborze po zł. 1·90 za 1 metr

nowości na sezon letni

jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.

— Próbki zawsze przygotowane. —

Wysoką prowizję a przy obrocie większym i **stałą pensję** płacimy **agentom** za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. 985 1—6

Oferty do *„Hauptstädtische Wechselstuben — Gesellschaft Adler & Comp. Budapest".*

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY *w największym wyborze.*

Zamówienia z prowincji wykonuja się najstaranniej. 1433 1—?



Amerykańskie grabiarki po 80 zł. w. a., patent kieraty, młocarnie, młynki, oraz wszystkie inne starannie wykonane maszyny rolnicze, jako też lane żelazne części składowe maszyn do samoistnego wykończenia maszyn, narzędzi rolniczych i dla celów budowniczych, podkłady, ruszta i t. p. dostarcza z najlepszego materjału tanio i prędko

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

J. WYCHERA,

Lwów, ulica Gródecka l. 47. 1752 1—6



Pantofle zdrowia z chemicznie czystego jodłowego papieru. **C. k. P. a.**

Absolutnie pewny, zupełnie nieszkodliwy, 631 1—6

przez lekarzy zalecany środek

przeciw poceniu się nóg, pieczeniu i niemiłej woni nóg.

Skutek niezawodny przy ciągłem noszeniu.

Tuzin par z przepisem użycia **24** ct.

Liczne pisma z uznaniem od wysokich osobistości leżą **w składzie głównym:**

Hermanna Sonnenfelda,

Wiedeń, I. Mariengasse nr. 2.

Wysyłka pocztą od 10 tuzinów za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem. Podać długość nogi

Do nabycia we wszystkich składach bielizny, butów, galanterji i papieru.

ANTYMOLINA

Uważajcie na futra!
Uważajcie na meble!
Uważajcie na suknie!

Mole grasują!!

Jedynie pewnie zabezpiecza:

ANTYMOLINA

Cena pudełka 40 ct. w. a.

Do nabycia tylko w składzie materjałów i farb **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO,** we Lwowie, 2 Kopernika 2. 1705 1—?

„BETA"

Płyn desinfekcyjno-odwaniający.

Nieoceniony środek do zupełnego odwonienia nocników, klosetów i t. p. wystarczy kilka łyżek tego płynu do zupełnego odwonienia i znakomitej desinfekcji.

Cena flaszki 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO,** magistra farmacji — we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Maść kaukazka

przeciw odmrożeniu. 1064 d 1—?

Środek ten, sporządzony wedle recepty, zalecanej w północnej Rosji i krajach podbiegunowych, jest **jedynym środkiem,** prawdziwie skutecznym przeciw wszelkim odmrożeniom.

Cena słoika wraz z przepisem użycia 40 ct.

Główny skład w aptece

POD „SREBRNYM ORŁEM"



Zygm. Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 861

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. **Mochnacki** w. r. prezydent.

Lwów dnia 30. Marca 1892. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28. oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19. Marca 1892.

Dr. Głowacki m. p. Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Bielizna, wyrabiana przez pana Rudolfa Mayera w Bernie, czysto jedwabna bez żadnych innych składników chemicznie jako taka uznana, jest hygieniczną i niezawodnie najzdrowsza w noszeniu.

Lwów, 14. Maja 1892.

Prof. Dr. ***Longin Feigel*** m. p.

Bieliznę trykotową, wyrabianą przez pana Rudolfa Mayera w Bernie uznaję za hygieniczną ochronę przed przeziębieniem i mogę ją polecić potrzebującym.

Lwów, 17. Maja 1892.

Dr. Edward Sawicki m. p. prym. szp.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu. — Lwów, 16. Marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Barącz m. p.



Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, w Marcu 1892.

Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i niciane.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28. Marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

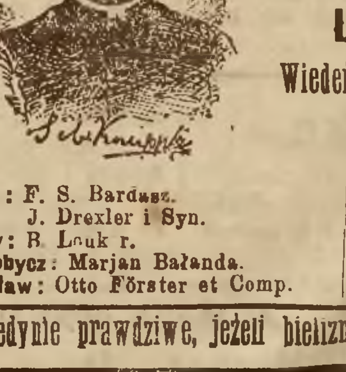
Kraków, 28. Marca 1892.

Dr. Torczyński m. p. Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. ***Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz*** m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1717 1—7

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

L. Kapferer i Sp.,

Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
" J. Drexler i Syn.
Brody: B. Louk r.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Bręglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański 983 1—8

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek



Znak ochronny.

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11 **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem". P. Mikolasch apt., Alojzy Hubner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wiałocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, E. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1681 1—9

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.